

Kobiety nie lubią siedzieć cicho

Wywiad Katarzyny Bratkowskiej z Elżbietą Fornalczyk

Elżbieta Fornalczyk - przewodnicząca Komisji Zakładowej Wolnego Związku Zawodowego "Sierpień 80" w Tesco i organizatorka pierwszego strajku w hipermarkecie.

8 marca 1908 roku 15 tysięcy pracowników fabryki tekstylnej w USA domagało się praw wyborczych i polepszenia warunków pracy. Właściciel fabryki zamknął strajkujące w pomieszczeniach fabrycznych z zamiarem uniknięcia rozgłosu. W wyniku nagłego pożaru zginęło 129 kobiet. Dwa lata później, upamiętniając tamte wydarzenia, z inicjatywy Klary Zetkin ustanowiono święto wszystkich kobiet. W 1917 roku ósmomarcowa demonstracja kobiet rozpoczęła rewolucję lutową. Robotnicy poparli kobiety strajkami. Sto lat później zbuntowały się polskie pielęgniarki. Pierwszy w Polsce strajk pracowników Tesco to też głównie dzieło kobiet, które poparli górnicy.

Do WZZ „Sierpień 80” Tesco w Tychach – związku który organizował strajk – należy już blisko 200 osób, w tym 150 kobiet (1/3 to kasjerki). Przewodniczącą komisji zakładowej i liderką strajku została Elżbieta Fornalczyk. Pracownicy żądali 700 zł podwyżki. Obecnie kasjerka z siedmioletnim stażem na rękę dostaje 800 zł. Zarząd Tesco zamknął sklep na czas strajku i uznał go za nielegalny. Wywiesił w całej Polsce w hipermarketach informacje o tym, że wobec strajkujących w Tychach zostaną wyciągnięte konsekwencje. Pracowniczkę z hipermarketu w Tychach nie mają zamiaru się poddać. - W świetle ustawy o związkach zawodowych mieliśmy prawo do strajku - mówią związkowczynie.

Żeby kobiety wreszcie dostrzegły swoją godność, żeby nas nikt nie poniżał, żebyśmy byli godnymi kobietami z wysoko podniesioną głową. I żebyśmy jej już nigdy nie opuściły! Z Elżbietą Fornalczyk, liderką strajku w tyskim Tesco rozmawia Katarzyna Bratkowska.

Katarzyna Bratkowska: Na portalu gazeta.pl widnieje Pani wypowiedź, że „ten strajk to kamyczek, który ruszy lawinę”. Co było przed kamyczkiem?

Elżbieta Fornalczyk: Zaczęło się od konspiracji – u mnie w mieszkaniu. Jak zaczynałyśmy pracę w Tesco - było nieźle. Dwa, trzy lata temu wszystko się zaczęło psuć. Złe warunki pracy, tragicznie niskie pensje – ale ludzie bali się zwolnień. Teraz bezrobocie w Tychach spadło. Nie można nas już tak łatwo zaszantażować zwolnieniami. Na pierwsze spotkanie przyszło nas pięć. Za mało. Za trzecim razem część wydzwoniłyśmy, część przywiozłyśmy – było 11 osób - 10 kasjerek i jeden pan z magazynu. Dobrze, że się nie zniechęciłyśmy. Teraz jest nas prawie 200 osób w „Sierpniu 80” i kolejne się zapisują. Po strajku powstały oddziały w Żywcu i Bielsku-Białej.

Przed strajkiem otrzymała Pani telefony z pogrózkami od nieznajomej. Czy po strajku także próbowano panią zastraszyć?

Ta kobieta zadzwoniła i powiedziała: "Jeśli chcesz chodzić cała, to odwołaj strajk" – a ja złożyłam zawiadomienie o przestępstwie na policji. Pod presją koleżanek z pracy i rodziny, sama bym na to nie wpadła, bo raczej w szoku byłam, że komuś coś takiego do głowy

przyszło. Po wszystkim dyrekcja robiła zebrania na temat tego, że strajk był nielegalny, że będą konsekwencje. Widać nie znają prawa pracy. Załogi też nie znają – nikt się nie przestraszył. Teraz nagany wręczali. I kazali pracownikom oświadczenia podpisywać – dlaczego, kto brał udział w strajku. To ludzie odpowiadają, że mają dość wyzysku albo że strajk był legalny, więc mieli prawo, albo w ogóle nie komentują. Dyrekcja chce nas zastraszyć, i co? I Gucio. Dziś znów ludzie przychodzili się zapisywać do związku. Tylko dwóm panom ciśnienie skoczyło z okazji tych nagan, że tak nas traktują, aż pogotowie trzeba było wzywać.

Nagany za strajk?

Jak w szkole za złe zachowanie. Chcieli zwalić na nas winę za zamknięcie sklepu, podobno dobry wizerunek firmy zszargaliśmy. A co my niewolnicy jesteśmy? Kolonia brytyjska? W Anglii płacą 300 funtów tygodniowo, a my dostajemy tu 160 funtów miesięcznie. To komu te nagany należy wręczyć? Nam?

Przewodniczący „Sierpnia 80” powiedział o Pani, że jest Pani samorodnym talentem. Od początku było wiadomo, że zostanie pani przewodniczącą?

Kiedy weszłam do forum pracowniczego zaczęłam o pewnych niedogodnościach głośno mówić. „Jak mogłaś puścić dziewczyny na przerwę, kiedy tylu ludzi w sklepie?” – kiedyś tak powiedział dyrektor do naszej przełożonej. To poszłam i powiedziałam dobitnie, co o tym myślę. Przerwy udało się wywalczyć. No i tak utarło się, że Ela pójdzie, Ela robi. Aż zostałam przewodniczącą.

Dyrekcja chyba nie była tym zachwycona. I zawsze dziwnym trafem robili spotkania z załogą, jak mnie nie było w pobliżu! Ale dziewczyny dzwoniły do mnie i wtedy cała rodzina współpracowała – podawali mi spodnie, parzyli herbatę - w ciągu 12 minut od chwili, jak mnie telefon obudził - byłam w Tesco.

Dlaczego na kasach głównie pracują kobiety? To lekka praca?

Mężczyźni nie chcą na kasach pracować. Mamy trzech, może czterech. To jest ciężka praca – nawet górnicy powiedzieli, że nie chcieliby na kasie pracować. Jak jeden klient ma trzy zgrzewki wody, parę toreb cukru, plus ziemniaki – to nieraz do 50 kilo wychodzi, średnio mają po 10 kilo, pomnożmy to przez ponad stu klientów dziennie – koło dwóch ton przerzucamy. Na działach to samo. A mężczyźni nie chcą za te stawki robić, dlatego większość mężczyzn na markecie to emeryci – ale na strajku chyba wszyscy byli. Niektórzy z nich zresztą to emerytowani górnicy. Jeden z nich mówił: czym oni chcą nas straszyć – ja pięć strajków przeszedłem, zawsze mówili, że to nielegalne.

Teraz jeździ Pani po Polsce, zakłada struktury związkowe, co na to rodzina?

Mąż do mnie mówi: Kochanie, ty to jesteś takie koło gospodyń wiejskich: szyje, pierze i pracuje i co dalej nie powtórzę (śmiej), a tu koło gospodyń zaczęło walczyć o swoje prawa. Kobiety nie lubią siedzieć cicho! W ogóle to jest chore myślenie – kiedyś mężczyzna utrzymywał rodzinę – a teraz co? Kobieta ma się wstydzić, że więcej zarabia? I się cieszyć, jak

mąż mówi o jej pensji – czy już to twoje kieszonkowe przyszło? Mój mąż tak żartuje i wcale mnie nie cieszy, że ma rację – bo z tego, ile zarabiam, to na majtki, soczek, czy inne tam rzeczy z przeceny z własnego hipermarketu starczy i tyle. Trudno mieć poczucie godności, kiedy się takie grosze zarabia. A kiedy wróciłam po chorobie i nie dostałam całego etatu, a pracowałam na tylko $\frac{3}{4}$ - to już przelało czarę goryczy. Zresztą, o ile ja sobie mogę jeszcze pozwolić na mniejsze zarobki, o tyle te młode, co przyjdą po mnie, nie mogą – one muszą dzieci wychować, i nie wszyscy mężowie zarabiają na dwoje. Ja walczę dla wszystkich. I mam coraz więcej siły. Adrenalina mnie niesie.

A na Manifestację 8 Marca Pani przyjedzie? Czy boi się Pani feministek?

Przyjedziemy razem, kilkanaście osób z tyskiego Tesco. Czego mamy się bać? Czym wy się różnicie od nas? My walczymy i wy walczycie. Też pracujemy, też w domu gonię chłopów do roboty. A jak demonstrujemy albo strajkujemy, to chłopcy muszą sobie same radzić. Kto wie, może sama jestem feministką.

W domu, po pracy też?

Po ośmiu godzinach jednostajnej pracy, która wymaga ciągłej koncentracji, uważności na klienta, na towar, na pieniądze, na karty płatnicze, a jeszcze ja to lubię sobie z klientami porozmawiać, więc muszę mieć podzielną uwagę, więc po takich ośmiu godzinach to i kręgosłup i barki bolą, i w ogóle człowiek ledwo żyje. Kiedyś, jak dzieci do szkoły chodziły, robiłam im obiad. Teraz mamy podział obowiązków - kto przychodzi pierwszy ten robi. Choć zdarza mi się wrócić z pracy i tylko coś wypić, siadam w fotelu i w nosie mam wszystko. Mama nie zawsze musi!

Co by Pani powiedziała innym pracownikom hipermarketów?

Założenie związku, zrobienie strajku – to jest przeżycie niesamowite. Najpierw myślałam: nie dam rady. A potem poczułam przyływ sił. Koleżanki pomogły i zobaczyłam, że się udaje! To przeżycie zmieniło i mnie, i dziewczyny. Dalej jesteśmy przyjaciółkami, gadamy normalnie, ale teraz mamy odwagę powiedzieć wszystko na głos. I zjednoczyło nas to doświadczenie, teraz jesteśmy jak siostry broni. Jedna za wszystkie – wszystkie za jedną. Naprawdę życzę tego wszystkim babkom, żeby wreszcie dostrzegły swoją godność, żeby nas nikt nie poniżał, żebyśmy były godnymi kobietami z wysoko podniesioną głową. I żebyśmy jej już nigdy nie opuściły!